



Prześladowania obrócone ku dobremu

Dzieje Ap. 8:1-17

„A ci, którzy byli rozproszeni, chodzili opowiadając słowo Boże” – Dzieje Ap. 8:4.

Jak zobaczyliśmy, zwyczajem pierwszych wierzących było zbieranie się razem – zgromadzanie się razem. Najwyraźniej było to w zgodzie z Boskim planem, aby rozwijać i zakładać Kościoły w religijnej stolicy świata – Jerozolimie. Te pierwszych kilka lat było widocznie przewidziane przez Pana, żeby pozwolić Kościołowi nałożyć zbroję Bożą, by wzrosła z niemowlętek w Chrystusie poprzez używanie szczerego mleka Słowa, a następnie przez jego solidne mięso, w miarę pełnego wieku Chrystusowego; całkowicie zaangażowani do każdego dobrego słowa i pracy. To zgromadzanie się w Jerozolimie było zgodne ze wskazówką naszego Pana, daną przed Jego wniebowstąpieniem, kiedy po zaleceniu uczniom głoszenia Ewangelii, dodał „począwszy od Jerozalemu”. Jednak teraz, gdy Jerozolima miała już za sobą swój pełny okres łaski, Kościół został zakorzeniony i ustanowiony, Boski plan prowadził do szerszego dzieła; a prześladowania, które zaczęły się w czasie męczeństwa Szczepana, stały się w tym mieście bardzo powszechne. Bardzo bolesne prześladowania prowadziły do ucieczki wielu, którzy byli wierni, a którzy, jak mamy powiedziane, udali się wszędzie – szczególnie przez Judeę i Samarię. Apostołowie bez wątplenia uznawali to za część obowiązku, iż powinni pozostać w Jerozolimie, jako w pewnego rodzaju centrum wpływów. Ich myślenie częściowo wynikało z tego, że jeszcze nie nauczyli się w pełni lekcji, że Ewangelia, którą głoszą, mimo że najpierw do Żydów, była także dla Greków i całego świata.

Saul z Tarsu był energicznym mężczyzną, niezależnie do tego, po którejkolwiek ze stron się opowiadał (Dzieje Ap. 8:3). Gdy był przeciwnikiem Pana Jezusa oraz Jego Kościoła i Ewangelii, był ich najbardziej aktywnym wrogiem i nie możemy mieć wątpliwości, że jego działalność w tej kwestii była, jak później sam zadeklarował, według „sumienia dobrego”, w którym wierzył, iż „do prawdy Bogu służbę czynił” poprzez sprzeciwianie się temu, co uważał za sektę Nazarejczyka. Wydaje się, że Pan Bóg szczególnie szuka takich gorliwych charakterów i jest o wiele pewniejsze, że dotrą one do Prawdy, niż tacy, którzy są zimni, apatyczni czy obojętni, ani nie miłując, ani nie nienawidząc zarówno sprawiedliwości, jak i grzechu. Piotr, Jakub i Paweł byli z tych pozytywnych oraz silnych charakterów i wskutek tego razem z apostołem Pawłem byli tymi, którzy byli

najbardziej używani do przekazywania błogosławieństw Ewangelii nam oraz światu.

Należy zauważyć, że w pierwotnym Kościele nie było żadnego podziału na klasy, jaki jest obecnie w kościele nominalnym (Dzieje Ap. 8:4-13). Nie było podziału na kler i laików, ale oni byli „wszyscy [...] jednym [...] w Chrystusie Jezusie”. Podział kościoła na kler i laików miał miejsce, gdy nastąpił wielki upadek, który rozwinął się w papieżstwo; jeszcze wielu nie wyzwoliło się z tego zgubnego wpływu. Wszyscy z pierwotnego Kościoła byli głosicielami, a gdy byli prześladowani, udawali się w różne miejsca, głosząc Słowo. Mamy podany przykład tego głoszenia. Jeden człowiek, Filip – nie apostoł – skutecznie działał w mieście Samarii i był użyty przez Pana do wyganiania złych duchów oraz leczenia chorych. Były to środki używane wtedy do głoszenia Ewangelii. Rezultat jego głoszenia był wspaniały – nawet Szymon czarnoksiężnik stał się wierzącym.

Czarnoksiężstwo, czary i uroki w dawnych czasach były manifestacją Szatana oraz demonów dla zwiedzenia ludzkości i były one surowo zakazane w Zakonie Mojżeszowym. Te same złe duchy w ostatnich latach nieco zmieniły charakter demonstrowania się, a tak zwani spirytyści są ich „mediami”. Zmiana jest dokonana wyłącznie ze względu na zmienione warunki, ale oba należy uznawać za „dzieła ciała i złego”. Nie może być żadnej społeczności między mocą Przeciwnika działającego poprzez swoich przedstawicieli na rzecz czarów i spirytyzmu a mocą Chrystusa, który działa w swoich reprezentantach i przedstawicielach oraz poprzez Słowo Prawdy. Obie te moce są w opozycji względem siebie, chociaż wiele razy zło może uzurpować sobie powiązanie z dobrem. Tak też było w Samarii, jak jest wspomniane w tej lekcji: Ewangelia była w opozycji do doktryn zła, propagowanych przez czary oraz czarnoksiężstwo, a efektem było uwolnienie ludzi, a nawet Szymon, będący medium, został przekonany, zewnętrznie wyznał swoje nawrócenie i był ochrzczony.

Wykład Filipa jest tylko naszkicowany w skrócie, ale był w takim samym stylu, jak wykłady apostołów omówione w poprzednich lekcjach. Głosił „o Królestwie Bożym”. Jak głęboko wyjaśnił on te rzeczy – że Królestwo będzie duchowym Królestwem, że ciało i krew nie mogą do niego wejść, ani go zobaczyć oraz że to nie naród żydowski będzie dziedzicami tego Królestwa z Mesjaszem, ale tylko ci, którzy staną się wierzącymi w Pana Jezusa, oddani Mu i cierpiący z Nim, tym samym potwierdzając swoją lojalność wobec Boskiego planu. Nie możemy jednak wątpić, że Filip głosił powtórne przyjście Mesjasza, aby ustanowić i wywyżżyć wraz ze



sobą dziedziców Królestwa, którzy są poszukiwani, aby następnie poprzez to Królestwo błogosławić świat ludzkości. Nie wątpimy, że nawoływał on ich do uwierzenia w Chrystusa oraz do stania się współdziedzicami z Nim w Królestwie poprzez poświęcenie się Mu, a jeżeli będą z Nim cierpieć, to będą z Nim także królować. Jego nauczanie nie ominęło także rzeczy dotyczących „imienia Pana Jezusa” oraz połączenia Jego imienia jako Mesjasza ze wszystkimi nadziejami, które były przed oczami Żydów. Nie mamy wątpliwości, iż wskazał im on, że imiona Mojżesza, Abrahama oraz proroków, chociaż wspaniałe, nie były wystarczające do zbawienia – że nie ma żadnego innego imienia pod niebem i ziemią lub pomiędzy ludźmi, za którego sprawą mamy być zbawieni.

Warto zauważyć, że Filip ewangelista, chociaż posiadał ducha świętego oraz pewne dary ducha, nie posiadał mocy przekazywania tych darów innym (Dzieje Ap. 8:14-17). Najwidoczniej taka moc była tylko w dwunastu apostołach – Paweł był dwunastym na miejscu Judasza. Wskutek tego dwaj apostołowie byli wysłani, aby wkładać swoje ręce na wierzących i przekazywać im dary ducha świętego.

Po zobaczeniu wspaniałych darów i mocy, które apostołowie mogli przekazywać, a także niewątpliwie po tym, jak on sam otrzymał od nich dar, Szymon czarnoksiężnik zaoferował apostołom pieniądze, aby zostać obdarzonym tą apostołską mocą przekazywania darów ducha innym. Z tego powodu nazwa „symonia” jest nadana wszystkim próbom kupienia mocy duchowych. Do tej pory Szymon uchodził za całkowicie nawróconego człowieka; ale wskutek silnego dowodu, iż nie docenia rzeczy duchowych, apostoł Piotr powiedział mu w bardzo jasnej przemowie, że nie ma on ani części, ani działu w tej sprawie, ale znajduje się w gorzkości żółci – jest jeszcze zatwardziały – jest jedynie obserwatorem, a nie współuczestnikiem duchowych rzeczy.

Niestety! Jak wielu obecnie, podobnie jak Szymon, jest zaznajomionych z rzeczami duchowymi, ale nie ma ani w nich części, ani działu; którzy jedynie dają swoje pieniądze, mając nadzieję na jakieś korzyści, bez doceniania rzeczy duchowych.

Watch Tower
R-2109
„Straż”